

Zakupy w tanich księgarniach są moją pasją i swoistym wyzwaniem: jak znaleźć wartościową pozycję w niewygórowanej cenie? Niedawno nabyłam *Jak zostałem głupcem* Martina Page'a. Na okładce widnieje cytat z powieści: *Organizacja społeczna mrówek jest znacznie doskonalsza od naszej, doskonalsza niż ta, jaką zdolny jest stworzyć człowiek, a przecież żadna mrówka nie otrzymała katedry na Sorbonie*. W połączeniu z tytułem wzbudza ciekawość.

Przedwczoraj sięgnęłam na półkę - jestem już po lekturze, i muszę przyznać, że dawno żadna książka nie zrobiła na mnie takiego wrażenia.

Martin Page urodził się w 1975 roku, jest francuskim pisarzem, bliżej polskim czytelnikom nieznanym. *Jak zostałem głupcem* wydało Warszawskie Wydawnictwo Literackie *Muza SA* w 2002 roku. Innych książek tego autora przetłumaczonych na język polski nie znajdziemy - nad czym głęboko ubolewam. Zresztą, po wydaniu w 2001 *Comment je suis devenu stupide*, aż do dziś we Francji ukazały się tylko cztery jego dzieła, nieprzetłumaczone na inne języki.

Niemniej - pozycja przeze mnie przeczytana zasługuje na uwagę.

Główny bohater - Antoni - jest dwudziestopięcioletnim inteligentem. Studiował na Sorbonie przeróżne kierunki, żadnego jednak nie skończył, gdyż jego pasje zbyt często się zmieniały. Poza tym interesowało go wiele dziedzin, przez co nie mógł się niczemu poświęcić całkowicie. Jego charakter najlepiej opisuje zdanie mniej więcej ze środka książki: *Antoni należał do tego rodzaju osób, które w razie potrzeby zrobiłyby aparat dentystyczny dla rekina, a co więcej - podjęłyby próbę wsadzenia go do pyska bestii*.

Zastanawiając się nad szczęściem, Antoni dochodzi do wniosku, że nie pozwala mu na nie zdolność myślenia. Analizuje każdy drobiazg: kupuje tylko ekologiczne produkty, żeby nie przyczyniać się do degradacji środowiska. Sprawdza, czy ubrania nie zostały wyprodukowane w chińskich fabrykach, gdyż nie potrafi znieść myśli, że mógłby przyczynić się do wyzyskiwania dzieci gdzieś na wschodzie. Nie ogląda telewizji, za to zaczytuje się w dziełach Flauberta. Niewątpliwie jest ekscentrykiem, człowiekiem niezwykle wrażliwym, wyjątkowo inteligentnym.

Aby w końcu przestać zamartwiać się nieszczęściami całego świata, nasz bohater postanowił zostać alkoholikiem. Nie jest to proste, zważywszy, że w jego otoczeniu takowych nie ma, a on sam nigdy nie pił nic, co zawierałoby tak popularne procenty. Udał się więc do biblioteki, aby przyswoić sobie odpowiednią wiedzę. Kiedy już przeczytał niemalże wszystkie książki traktujące o trunkach, wybrał się do baru. Tam namówił jednego z pijaczków, aby został jego nauczycielem. Mężczyzna zgodził się, opowiedział o alkoholizmie, po czym w ramach rozpoczęcia kursu kupił Antoniemu piwo. Efekt?

*Powąchawszy piwo, z nosem umazanym pianą Antoni zaczął pić.*

*Skrzywił się, ale konsekwentnie opróżnił kufel.*

*W pięć minut potem, na chodnik przed "Kapitana Słonia" podjechała karetka na sygnale. Do baru weszli dwaj sanitariusze z noszami i wynieśli Antoniego w stanie śpiączki etylowej. Na kontuarze został jego opróżniony do połowy kufel.*

W szpitalu Antoni dzieli pokój z niedoszłą samobójczynią, w której tak naprawdę trudno rozpoznać kobietę - zabandażowana od stóp do głów, bardziej przypomina żywą mumię. Dziewczyna podaje mu adres klubu samobójców. Uczą tam, jak fachowo i skutecznie się zabić. Jednak po jednym wykładzie nasz bohater dochodzi do wniosku, że wcale nie chce ze sobą skończyć. A jedynym remedium na wszystkie problemy wydaje mu się zostanie głupcem.

Przyjaciele starają się go odwieść od tego pomysłu, lekarz stanowczo wzbrania się przed wykonaniem lobotomii - kończy się więc na tabletkach, które odurzają Antoniego na tyle, że przestaje myśleć. W stanie permanentnego otumanienia zdobywa pracę, nieoczekiwanie, w sposób co najmniej dziwny, zbija majątek przez rozlanie kawy na klawiaturę komputerową. Wydaje się, że nic nie będzie w stanie zepchnąć go z raz obranej drogi. Wtedy do akcji wkraczają przyjaciele...

Książka charakteryzuje się niezwykłym poczuciem humoru - nie mnie oceniać, czy to zasługa autora, czy Krystyny Szeżyńskiej-Mačkowiak - tłumacza. Grunt, że czyta się lekko, szybko, a mimo to treść zapada w pamięć. Jak poradzić sobie z inteligencją, czy lepiej się jej pozbyć, aby w końcu pasować do społeczeństwa, czy po prostu nauczyć się z nią żyć? Opowieść ta nie daje jednoznacznych odpowiedzi, ale pokazuje, jak można rozwiązać problem, żeby nie zwariować w tym strasznym świecie.

*Jak zostałem głupcem* jest cudowną lekturą - ze względu na język i temat, a także z uwagi na nieszablonowość i oryginalność tej poruszającej historii.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

ginger, dodano 06.07.2009 14:23

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).